

Libor Pavera

Tłumaczenia niektórych tekstów współczesnej prozy polskiej na język czeski — przyczynek do dialogu kultur

Nie tak dawno jeden z literaturoznawców, który debiutował jako młody komunista w czasach pierestrojki w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w., napisał w wywiadzie w brneńskim czasopiśmie literackim „Host”, że współczesnej literaturze czeskiej brakuje w ostatnim czasie tekstu lub tekstów, które stanowiłyby dla niej wyzwanie („brakuje wielkich, istotnych, wyzywających tekstów”)¹. Prawdą jest, że autorzy tacy, jak Hašek, Hrabal czy Kundera nie pojawiają się w każdym pokoleniu literackim, by móc zaprezentować „małą” czeską literaturę na światowym forum, ale mimo to nie wolno *a priori* dewaluować tekstów literackich powstałych w ciągu ostatniego dwudziestolecia², ani żądać od autorów, aby „pisali swoje teksty na zamówienie literaturoznawców, zgodnie z ich gustami i humorami”, tylko dlatego, by badacze mogli je później interpretować za pomocą najnowszych metod postdekonstrukcyjnych, poststrukturalistycznych czy *gay* lub *gender studies*. Takie podejście cechowało czasy, na szczęście, dawno minione, kiedy planowano i projektowano wszystko, łącznie z literaturą i pozostałymi sztukami, zazwyczaj według sowieckiego, pięcioletniego interwału.

¹ P.A. Bílek: „*Na současné literatuře mi chybějí velké, zásadní, vyzývavé texty...*” (*ptal se J. Trávníček*). „Host” 2004, č. 6, s. 30—35.

² O czeskiej literaturze (poezja, proza, dramaty) ostatniego dwudziestolecia por. *V souřadnicích volnosti. Česká literatura devadesátých let dvacátého století v interpretacích*. Praha 2008.

Pragmatycznie rzecz ujmując: do niektórych literaturoznawców ich Godot jeszcze nie przyszedł, inni, przeciwnie, pracują na materiale tekstowym, który na bieżąco wydają współcześni autorzy, zarówno w oficjalnych, jak i prywatnych wydawnictwach; nic innego, zresztą, nie pozostaje. Funkcjonuje, oczywiście, ogromna literatura tłumaczona z języków obcych, której nie wolno pominąć, a która również wnosi do naszej rodzimej literatury liczne impulsy zewnętrzne, i to na wielu płaszczyznach. Nie bez podstawy będzie tu przypomnienie, że w rozwoju literatury czeskiej był okres, w którym to właśnie bodźce zewnętrzne były wyraźne, silne i pomogły w uformowaniu się nowoczesnej literatury czeskiej, pod pojęciem której rozumiemy tu literaturę od 1895 r. do czasów współczesnych. Należy więc zwrócić uwagę na lata dziewięćdziesiąte XIX w. i ówczesne liczne przekłady z literatury francuskiej, angielskiej, włoskiej, rosyjskiej, skandynawskiej oraz — co zrozumiałe — również z literatury polskiej. Szczególnie twórczość Stanisława Przybyszewskiego znalazła odzwierciedlenie w tekstach czeskich dekadentów skupionych wokół czasopisma „*Moderní revue*”³. Gdybyśmy chcieli oprzeć się na terminologii teoretycznoliterackiej, to moglibyśmy posłużyć się pojęciem estetyki Zdeňka Mathausera „superhabilita”, przez którą rozumiał on przypadki, w których literatura próbuje osiągnąć poziom rozwoju innej literatury, swoiste mistrzostwo, jednak taka próba nie musi być koniecznie udana — może bowiem dojść do tego, co w piłce nożnej nazywamy „spalonym”. Te „spalone” można, oczywiście, postrzegać jako funkcjonalne (można by nawet powiedzieć o „korzystnych spalonych”), dynamizują bowiem cały proces literacki oraz ożywiają literaturę narodową właśnie przez wnoszenie obcych elementów, mimo że w zasadzie do wspomnianego „mistrzostwa” wcale nie musi dojść.

Oddziaływanie literatury tłumaczonej z języków obcych na konkretną literaturę narodową może mieć różną siłę, która zależy od kilku czynników. Jeśli chodzi o literaturę polską, to w zasadzie była ona regularnie tłumaczona i wnikała do środowiska czeskiego przez cały XX w., co przekonująco pokazują liczne bibliografie przekładu lub prace komparatystyczne⁴. Z języka polskiego na czeski, oczywiście, nie przestano tłumaczyć po przełomowych wydarzeniach lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w., chociaż i w tej dziedzinie doszło do wielu zmian. Najbardziej obiektywnych materiałów dostarczają tu prace bibliograficzne czy strony internetowe profesjonalnych organizacji zajmujących się przekładem i udostępniających informacje o tłumaczeniach przynajmniej pozycji książkowych⁵.

³ Por. bardziej szczegółowo nt. sytuacji na przełomie XIX i XX w. w czeskim środowisku literackim rozdział *Cizí vzory a učitelé českého písemnictví od let 90. do světové války* w niestarzejącym się opracowaniu A. Novák: *Přehledné dějiny literatury české od nejstarších dob až po naše dny*. Wyd. 4. Olomouc 1936—1939, s. 834 i nast.

⁴ Por. *Západoslovanské literatury v českém prostředí ve 20. století*. Red. H. Ulbrechtová-Filipová. Praha 2004.

⁵ Por. Baza danych czeskiego przekładu artystycznego po 1945 r. Literatura Polska. Tłumaczenia. Dostępna w Internecie: <http://www.obecprekladatelu.cz/ZZPREKLADY/totalpolstina.htm>

Podczas gdy dziennikarze, opierając się na opracowaniach socjologicznych, przedstawiają wyniki badań, według których przeciętny czeski obywatel czyta więcej niż obywatel polski, w środowisku czeskim dowiemy się o polskiej literaturze dużo mniej niż czytelnik polski może dowiedzieć się o literaturze czeskiej. Bohemistka Joanna Czaplińska w biuletynie Stowarzyszenia Pisarzy Czeskich („Obec spisovatelů”) prezentuje bibliografię opracowaną przez Izabelę Mroczek, z której wynika, że w latach 1989—2007 w Polsce ogółem ukazały się 272 przekłady książkowe z literatury czeskiej, przy czym najwięcej pozycji (22) wydano w 2002 r.⁶

W Czechach, wraz z transformacją i zanikiem tzw. kamiennych, dużych wydawnictw centralnych, które miały rozplanowane wydawanie tekstów poszczególnych literatur, którym z reguły poświęcone były specjalne edycje czy serie wydawnicze, w zasadzie na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. przestała istnieć platforma, gdzie mogły się systematycznie ukazywać przekłady z poszczególnych literatur. Obecnie literatura obca pojawia się raczej przypadkowo niż programowo, również jej nakład nie jest tak wysoki, jak to miało miejsce przed 1989 r., co, rzecz jasna, skutkuje tym, że dostęp do niej ma ograniczona grupa czytelników. Nie można więc z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, w jaki sposób literatura polska oddziaływała na literaturę czeską w ostatnim dwudziestoleciu. Badacz musi się raczej ograniczyć do reakcji środowiska akademickiego (które, co do zasady, odbiera literaturę polską w języku oryginału), krytyki literackiej czy samych tłumaczy, a nie do reakcji konkretnych czeskich autorów.

Należy także wspomnieć, że do zmian, oprócz wspomnianego już likwidowania wydawnictw centralnych i planów wydawniczych, zaliczyć można także stopniowy zanik wzajemnych kontaktów czeskich i polskich dysydentów i pisarzy. Dawno już minęły czasy, kiedy polscy i czescy dysydenci spotykali się potajemnie, najczęściej w górach, w pobliżu granic państw, uchodzili przy tym straży granicznej i policji obu krajów, wymieniali się książkami i rozmawiali o życiu społecznym i kulturalnym w swych krajach. Należący do bodaj ostatniej czeskiej generacji undergroundowej Jáchym Topol tak wspomina tamte lata:

Wiadomo, że w Europie Środkowej i Wschodniej, nie mówiąc już o Bałkanach, historia jest nadal niezmiernie ważna. My, dzisiejsi czterdziestolatki, dorastaliśmy w czasach, w których być poetą znaczyło być bojownikiem swego narodu i języka, ponadto, często na rauszu i zjarani, czuliśmy się najlepiej w dekadencjach kulisach odziedziczonych po *beat generation* i rewoltach lat sześćdziesiątych. Żyliśmy z historii. Śniliśmy o czasach, kiedy André Breton jeździł po inspirację do Pragi, by upijać się z Nezvałem. Szczyciliśmy się tym, że tłumaczenia Luise’a Ferdinanda Celina wyszły jako pierwsze właśnie po czesku

⁶ Por. J. Czaplińska: *Česká literatura v Polsku v 21. století*. „Dokořán, bulletin Obce spisovatelů v Praze” 2008, č. 49.

i szcycimy się tym po dziś dzień! Liczyliśmy, w ilu to przekładach wyszedł Szejek i te 30 piw dziennie, które pił Hašek, nie wydawało nam się niczym specjalnym. Opisywaliśmy Franza Kafkę i mieliśmy na jego punkcie takie same kompleksy, jakie on miał na punkcie swego ojca. Byliśmy skazani na życie w imperium sowieckim, ale nie było w tym nic dramatycznego, ponieważ nic innego nie znaleźliśmy. Zachód był Marsem. Z pierwszym w życiu Amerykaninem rozmawiałem w wieku 25 lat. Dziwiłem się, że nie zna on naszego podziemnego idola — filozofa Ladislava Klímy, który rozkrajał żywe myszy. Mówię o izolacji, a także o błogości izolacji. Całe lata pojawiaam się na targach, wieczorach autorskich i wiem, jak mnie to wyrabia. Jak popadam w cynizm. Liczę sprzedane egzemplarze. Serdecznie nie cierpię samolotów i pociągów. Nawet nie znoszę już swych czytelników. I właściwie to mnie już przestaje interesować. Literatura. Nagrody. Media. Ten biznes. Tego wcześniej nie było. Wiarygodne media tworzyliśmy w podziemnych drukarniach, słuchaliśmy zakazanego radia i dla wolnych gazet ryzykowaliśmy kryminałem⁷.

Sytuację obecną widzi Topol zupełnie inaczej, bez przysłowiowych „różowych okularów”, już bez entuzjazmu, optymizmu i zachwytu:

Literatura. Nagrody. Media. Ten biznes. Tego wcześniej nie było⁸.

Pierwszy cytat z artykułu Topola nie jest jedynie gotowym wspomnieniem ostatnich lat dyktatury komunistycznej, tak jak je postrzegali młodzi ludzie w Europie Środkowej, ale pokazuje również jak bardzo jego generacja jest rozczarowana polistopadowym rozwojem wydarzeń w Czechach i współczesnym społeczeństwem w ogóle. W twardych czasach komunizmu wszyscy oczekiwali, że upadek żelaznej kurtyny i idąca za tym restauracja systemu demokratycznego przyniesie — między innymi — nowe możliwości, jeśli chodzi o wydawanie beletrystyki, książek niewypaczających przeszłości, nagrań wcześniej zakazanych wykonawców i kapel itp. Tymczasem dzisiaj ostatnie słowo w społeczeństwie ma rynek: w dziedzinie kultury i sztuki właśnie „niewidzialna ręka wolnego rynku” („neviditelná ruka trhu”, termin ekonomisty i autora czeskiej wersji prywatyzacji — Václava Klause) decyduje o tym, co jest, a co nie sztuką; co jest, a co nie wartością. Jeśli książka lub czasopismo się nie sprzedaje, to według tej ekonomicznej skali jest bezwartościowe lub mniej wartościowe pod względem artystycznym, mimo że literaturoznawca czy estetyk mogą na nie patrzeć zupełnie inaczej.

Ta utrata wartości w dzisiejszym świecie nie jest, rzecz jasna, przypadkowa — proces ten przyspieszyła globalizacja i wszystkie media, które niwelują kulturę, określają gust odbiorców i w zasadzie wpływają na wszystkie przejawy życia kulturalnego. Podczas gdy niektórzy, przede wszystkim intelektualiści, wzbraniają

⁷ J. Topol: *Česká literární revoluce*. „Hospodářské noviny”, dodatek „Víkend” 8.10.2004.

⁸ Ibidem.

się przed tymi procesami medializacji na szeroką skalę, inni z kolei je popierają i twierdzą, że właśnie telewizja i inne media, głównie Internet, przybliżają kulturę wszystkim (zwłaszcza poglądy lewicowe) i może to stanowić jedyny lek na jeden z megatrendów XXI w., jakim jest problem wolnego czasu. Oczywiście, oprócz niego istnieją inne megatrendy, takie jak: problemy z nacjonalizmem, tworzenie nowej etyki, powrót uczuciowości do społeczeństwa („królestwo pasji”), problem zapatrzenia w terażniejszość („triumf terażniejszości”), rola kobiety w społeczeństwie XXI w., zagadnienie kultur mniejszościowych, „innych” itp.⁹

Trudno sformułować hipotezę, że któryś z autorów współczesnej literatury polskiej miał bezpośredni wpływ na czeskiego pisarza (choćby na którąkolwiek płaszczyznę tekstu — tematykę, motywy, styl, spojrzenie na człowieka i współczesny świat itp.) do tego stopnia, że za pomocą swego tekstu wniósł jakiś „obcy gatunkowo” element do autonomicznej, zamkniętej całości, jaką stanowi literatura narodowa, co jest jednak dobrze znane literaturze polskiej, np. Paweł Huelle swą powieść *Mercedes Benz* o podtytule *Z listów do Hrabala* (2001) stylizował na typowy styl Hrabala, łącznie z jego postawą „bawidamka” („pábitelé”), sposobem patrzenia na człowieka i otoczenie, w którym się poruszają postaci powieści: człowiek w ujęciu hrabalowskim i w dobrotliwej poetyce nie jest w zasadzie zły — w każdym z nas trzeba, według Hrabala, szukać dobra, przysłowiowej „perełki na dnie”.

W ostatnim czasie w środowisku czeskim wzbudziły zainteresowanie niektóre przekłady polskich powieści. Z różnych przyczyn. Jedną z nich jest swoisty pogląd na Czechy i ich historię ostatniego stulecia, jaki znajduje odzwierciedlenie w książce *Gottland* (2006) Mariusza Szczygła, drugą — spojrzenie na współczesną polską młodzież i jej specyficzną osiedlową wspólnotę „dresiarzy” w książce Doroty Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną* (2003); kolejną stanowi — wykorzystująca szczególnie lubiany przez czytelników gatunek sagi rodzinnej — powieść *Gnój* (2003) Wojciecha Kuczoka. Już samo zastosowanie tej formy gatunkowej (kronika, saga, fikcyjna historia itp.) w niebezpośredni sposób pokazuje, że współczesny człowiek czasem cierpi psychicznie i fizycznie z uwagi na wyobcowanie, z powodu życia w przotechnologizowanym i skomplikowanym świecie, i właśnie dlatego poszukuje jungowskiej świadomości kolektywnej, pamięci własnego rodu, oparcia w tradycji, która bywa przechowywana w mitach, bajkach i innych gatunkach z dziedziny folkloru. Tradycyjnemu miastu przeciwstawiona jest wieś albo samotność poza „tu i teraz” (por. Olga Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, 1996, tłum. 1999).

Listę tę jeszcze można by ciągnąć długo, ale nie chodzi tu o wyliczenie przekładów polskich książek na język czeski ani o wskazywanie paralel. Sam fakt, że te analogie w poszczególnych literaturach (polskiej i czeskiej) występują jest ra-

⁹ O tzw. megatrendach por. J.L. Abellán: *Ideas para el siglo XXI*. Madrid 1994.

czej wynikiem podobnego rozwoju historycznego i literackiego oraz, oczywiście, rezultatem zmian społecznych i politycznych, jakie przed dwudziestu laty miały miejsce w całej Europie Środkowej i Wschodniej.

Błędem jest twierdzenie, jak uważa wielu, że literatura i pisarze nie są związani określonymi więzami z procesami mającymi miejsce w społeczeństwie; przeciwnie — literatura i sztuka są najczęściej bardzo czułym seismografem, który te zmiany wskazuje. Obecny obraz literatury nie byłby już możliwy bez wspomnienia o Dorocie Masłowskiej i jej następczyniach (Manueli Gretkowskiej i in.), bez Mariusza Szczygła i jego oryginalnego spojrzenia na Pragę, czeską historię itp.

Dla kariery pisarki Doroty Masłowskiej (ur. 1983) charakterystyczny jest skokowy wzrost popularności. Z dnia na dzień zaczęto o niej mówić w radiu, telewizji i przedstawiać w mediach, niemal wyłącznie w superlatywach. Gdy pracowała nad swym debiutem, była jeszcze przed maturą, przygotowywała się do niej, co znalazło swe odzwierciedlenie w jej pierwszej książce w postaci dużej liczby aluzji do literatury klasycznej i współczesnej literatury polskiej. W jej tekstach znajdziemy również aluzje pozaliterackie — do tekstów piosenek i do polskich realiów. Wszystko to stanowi problem translatorski, ponieważ realia często nie mają adekwatnego odpowiednika w języku docelowym. Jeszcze więcej problemów tłumaczowi prozy Masłowskiej na język czeski przysparza jej specyficzny język: autorka nie tylko używa języka Nieliterackiego, ale wręcz celowo wprowadza błędy gramatyczne i składniowe. Spójrzmy na fragment tekstu:

Najpierw ona mi powiedziała, że ma dwie wiadomości dobrą i złą. Przechylając się przez bar. To którą chcę najpierw. Ja mówię, że dobrą. To ona mi powiedziała, że w mieście jest podobno wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną. Ja mówię, że skąd wie, a ona, że słyszała. To mówię, że wtedy złą. To ona wyjęła szminkę i mi powiedziała, że Magda mówi, że koniec między mną a nią. To ona mrugnęła na Barmana, że jakby co, ma przyjść. I tak dowiedziałem się, że ona mnie rzuciła. To znaczy Magda. Chociaż było nam dobrze, przeżyliśmy razem niemało miłych chwil, dużo miłych słów padło, z mojej strony, jak również z niej. Z pewnością. Barman mówi, żebym kładł na niej łaskę. Chociaż to nie jest tak proste. Jak dowiedziałem się, że tak już jest, chociaż raczej, że już nie ma. To nie było tak, żeby ona mi to powiedziała w szczerę oczy, tylko stało się akurat na tyle inaczej, że ona mi to powiedziała poprzez właśnie Arletę. Uważam, że to było jej czyste chamstwo, prostactwo. I nie będę tego ukrywał, chociaż to była moja dziewczyna, o której mogę powiedzieć, że dużo zaszło między nami różnych rzeczy zarówno dobrych i złych. To przecież nie musiała mówić tego przez koleżankę w ten sposób, że ja się dowiaduję ostatni. Wszyscy wiedzą od samego początku, gdyż ona powiedziała to również innym. Mówiła, że ja to jestem raczej bardziej wybuchowy i że musieli mnie przygotować do tego faktu. Boją się, że coś mi odpiardoli, bo raczej tak zawsze było. Mówiła, żebym wyszedł poddychać. Dała mi te swoje fajki z gówna. Tymczasem ja czuję tylko smutek bardziej niż cokolwiek.

Jeszcze żal, że nie zostało mi to powiedziane w cztery oczy przez nią. Chociaż jedno słowo. (*Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*)

Jeśli chcielibyśmy tekst ten tłumaczyć ściśle filologicznie, dopuścilibyśmy się pewnego gwałtu na języku. Tłumaczenie wyglądałoby następująco:

Nejdříve mi pověděla, že má dvě zprávy, dobrou a špatnou. Naklánějíc se přes bar. Tak kterou chceš nejdříve. Já říkám, že dobrou. Pověděla mně, že ve městě je probíhá pravděpodobně polsko-ruská válka pod bílo-červenou vlajkou. Říkám, odkud to ví, a ona, že to slyšela. Říkám, že nyní špatnou. Tehdy vyndala rtěnku a řekla mně, že Magda říká, že je konec mezi mnou a ní [...].

Taki przekład filologiczny przesłaniałby jednak „dresiarski styl” Masłowskiej, w zasadzie przekładałby tekst na inny kod; oczywiście, byłby konserwatywny, nudny i wypaczający. Czeska tłumaczka wybrała inne środki wyrazu, jakie oferuje środowisko czeskie. Oczywiście, nieprzypadkowe, ponieważ niektóre czeskie teksty współczesne nie uchylają się od stosowania języka niestandardowego, nie-literackiego, używania tzw. *obecné češtiny*, interdialektu zawierającego elementy języka potocznego, żargonu czy slangu, które mogą być w sposób funkcjonalny użyte w charakterystyce środowiska, a zwłaszcza w mowie określonych grup społecznych, np. narkomanów czy bezdomnych. Nie jest też tajemnicą, że *obecná čeština* coraz agresywniej przenika nie tylko do stylu informacyjnego (cz. *styl prostě sdělovací*), ale też do telewizji, radia i innych mediów. We fragmencie powieści Petry Hůlovej (ur. 1979), współczesnej czeskiej pisarki, zostały wyróżnione przykłady użycia *obecné češtiny* w paśmie narratorki:

Vedle fotek pak měla na zdi nástěnku, kam si vystřihovala, jak ona říkala, zajímavosti z novin. Fotka úspěšně rozdělených siamských dvojčat, tuleně, co zachránil tonoucího, nebo nově objeveného brouka. To byly její zájmy. Ještě jí tam pokaždý visel jiné citát, kteréj si odněkud krasopisně opsala. Tyhle knížky jsme jí s otcem dávali k narozeninám. Mělo to vždycky zaručený úspěch. Její nejoblíbenější byly Citáty o lásce a manželství a To nejlepší ze sentencí slavných o životě a smrti. Když nevěděla, něco odtud vždycky vytáhla. Bojovat s ní bylo marný. A jejím přesvědčením, že ona ví jak na to, máloco hnulo. Ještě tak když to slyšela na terapii. Ta ženská, co to vedla, u ní svýho času měla autoritu jak nikdo.

Když se za mnou matka jednou zas po terapii stavovala, měla na očích černý brejle. Vždycky nosila s sebou jedny v kabelce. Říkala, že proti slunci, ale nasažovala si je nejčastěji na cestu do práce, když se předtím to ráno s otcem hádali. Hned mi bylo jasný, že si někdo dovolil jí kritizovat. Co bys, Ondřeji, řekl, kdyby se tě někdo zeptal na to, co mě zajímá, vypadlo z ní nakonec, když se posadila a brejle posunula na holou hlavu jako nesmyslnou čelenku. Kytky, chytrý křížovky, některý dokumenty na dvojce a pak jsem vyjmenoval pár blížkejších lidí.

Z fragmentu powieści *Přes matný sklo* (2004), jak również z wyróżnionych elementów tekstu wyraźnie wynika, że w prawie każdym zdaniu autorka odstępuje (przynajmniej w morfologii, nie mówiąc już o warstwie leksykalnej) od norm poprawności, przy czym nie chodzi tu o bohaterów, dla których takie „odchylenie” języka byłoby funkcjonalne, charakterystyczne dla danej postaci, jej mowy i grupy społecznej, z której pochodzi. Jest to próba przybliżenia się w jak największym stopniu do słowa mówionego. Podobną tendencję odwrotu od poprawnego języka literackiego można odnotować również we współczesnej poezji, która często jest pasmem impresji zapisanych w wierszach — narracją w wierszach. Z tej możliwości, którą stwarza język, skorzystała również czeska tłumaczka prozy Doroty Masłowskiej, Barbora Gregorová, o czym świadczy następujący fragment jej tłumaczenia:

Nejdřív mi jako řekla, že má dvě zprávy: dobrou a špatnou. Nakláníla se přes bar. Tak kterou chci dřív. Já říkám, že dobrou. A vona mi řekla, že ve městě nejspíš probíhá polsko-rusácká válka pod červenobílou vlajkou. Já říkám, vod koho že to ví, a vona, že to slyšela. Tak říkám, že teda tu špatnou. A vona si vyndala rtěnku a řekla mi, že Magda říká, že je mezi náma konec. No, a pak mrkla na Barmana, že má přijít, kdyby něco. A tak sem se dověděl, že mě prej nechala. Teda jako Magda. I když nám spolu bylo dobře a společně sme zažili spoustu příjemnejch chvílek, hodně hezkejch slov padlo, vode mě stejně jako z ní. Vo tom žádná. Barman říká, abych se na ni vysral. I když to není tak jednoduchý [...].

Decyzja tłumaczki, aby zbliżyć język i styl Masłowskiej do trendów obecnych we współczesnej czeskiej prozie podobnego typu była dość szczęśliwa (zwłaszcza użycie właściwej leksyki, ale też końcówek *obecné češtiny*, krótkich, potocznych form czasowników, *v* protetycznego itp.). Dzięki tym zabiegom zbliżyła się ona do kodu, w którym mogą odbierać książkę Masłowskiej młodzi czescy czytelnicy, chcący poznać specyficzną społeczność „dresiarzy”, społeczność ubierającą się w drogie, markowe ubrania i ze szczególną dla siebie brutalnością i wandalizmem okupującą osiedla miejskich aglomeracji.

Podobnie jak Gregorová musiał postępować także tłumacz nie mniej sławnej powieści Michała Witkowskiego (ur. 1975) *Lubiewo* (2004) (czes. *Chlípni-ce*, 2005) Jan Jeništa. Ponieważ powieść polskiego prozaika dotyczy środowiska homoseksualistów, a konkretniej — specyficznej grupy gejów starszej generacji, którzy zakładają damskie ubrania, a których po czesku nazywa się „tetky” (ciotki) albo „vykrouceniny” (pedzie). Chodzi tu, jak już ktoś kiedyś wspomniał, o mniejszość podwójną, nie tylko o mniejszość gejowską w ramach większej społeczności, ale mniejszość „tetek” wewnątrz tej mniejszości, która się od niej wyraźnie różni i nie jest powszechnie akceptowana.

Dla czeskiego czytelnika tłumaczenie tej książki, a w zasadzie już samo to, że ona jest, może być pewnego rodzaju fenomenem w postrzeganiu Polaków i środo-

wiska polskiego. Niemal nieustannie bowiem dowiaduje się on o Polakach z mediów, że są konserwatywni, mają demokrację opartą na wartościach katolickich, która tylko udaje liberalną, gdyż nie znajdzie w niej miejsca nic, co nie jest zgodne z zaleceniami kościelnymi (katolickimi). Temat tabu zatem przedostaje się — między innymi za pośrednictwem Witkowskiego — do literatury i zaczyna tworzyć nowy *image* Polski. Mimo że pogląd Witkowskiego na świat częściowo już zanika (odpowiadają temu realia), nikt chyba nie wierzy, że podobny, paralelny, świat mógłby nie funkcjonować dzisiaj, w erze wolności i swobody. Jasne jest, że taki świat społeczności gejowskich i lesbijskich istnieje, ale raczej się o nim głośno nie mówi. W czeskim środowisku nie znaleźlibyśmy tak silnej i otwartej wypowiedzi na ten temat (jeśli pominąć doprowadzone niemal do absurdu opowiadania erotyczne na stronach internetowych o tematyce gejowskiej czy lesbijskiej), choć pewne analogie występują tu w czeskiej prozie między innymi: P. Placáka, R. Nenadála, V. Baumana. Wyróżnione elementy w przytoczonym fragmencie tekstu ukazują odstępstwa od normy, jednak z wyraźnym dążeniem tłumacza do zbliżenia się do społeczności, o której mowa:

Cikády na Kykladách

A ty dvě přestár^ly gazely už pomalu dokončujou svoje dílo, už mají, co chtěly. Sbalit mladou buznu, to trvá celý dlouhý týdný, nejdřív kino, kavárna, žvanění o počasí, o ptáčích, jenže stará ti na to řekne: „Ale copak můžeš vědět, jestli to za to stojí? Co když má němnóga v kalhotách?” Lině se obracím na břicho a poručím si namazat záda krémem Eris. Všechno je najednou velice polský. Už o pár kilometrů dál za Šwinoujściem, v Ahlbecku, panuje latex. Všichni na-
bušení, vyholení, potetovaní, bradavky propíchaný piercingama, ptáky samej řetěz. S kovovými obručema na čuráku. Viděli jste všechny ty západní gaye se zarudlýmá prasečímá očkamá na nudaplážích kolem Amsterdamu, kolem Berlína, Utrechtu, Curychu, Stockholmu? Ty jejich falusy, vytahaný, schlíplý, zmučený jak prsa divokých žen. Velký. Svraštělý. Vyholený. Naolejovaný. Vedro, mouchy, z rádia *The Night Chicago Died*. V tom západním slunci jsou animální do poslední pihy, do posledního vřídku na krku, v podpaží, do poslední oděrky a třeba i lézy. Čím hlouběji v lese, tím je těch vřídků víc, nedá se jich přece zbavit lusknutím prsty, ani se nedají zamrazit v přenosné ledničce, kde se už mezi kostkamá ledu chladí pivo Korona. Který pijou s plátkem citrónu strčeným do hrdla flašky. Tak takový západní zvyky panujou už o pár kilometrů dál. Mužní. Lysí. Skini. Vyholení. Těžcí. Smrdící poppersem. Latexová závrať.

Problem społeczności, nie tylko seksualnych, ale ogólnie problematyka *gender*, jest właściwy nie tylko polskiemu, ale także i czeskiemu środowisku. Przed 1989 r. był niemal tabu w literaturze i nauce obu krajów. W środowisku czeskim po 1989 r. zagadnienie to pojawiło się i było analizowane zarówno w kontekście socjologicznym (dzięki socjolożce Jiřinie Šiklovej i jej Fundacji na rzecz Gender studies), jak i literackim, w którym znajdujemy, oczywiście, kilka wariantów li-

teratury feministycznej — od prowadzącego intelektualne gierki (D. Hodrová), przez wariant antymęski (Carola Biedermannová), aż do wariantu bulwarowego (H. Pawłowska).

Chyba największy, jak dotychczas, sukces na czeskim, a zarazem europejskim rynku literackim odniosła książka warszawskiego pisarza i dziennikarza Mariusza Szczygła, autora tekstu *Gottland*, którego czeska wersja sprzedawana była przewiązana wstęgą z napisem: „bestseller”. Autor *Gottlandu*, który sercem jest raczej w Pradze, w 2007 r. znalazł się w gronie siedmiu finalistów nominowanych do polskiej prestiżowej nagrody literackiej *Nike*.

Określenie „bestseller” to na swój sposób oznaczenie ponadgatunkowe oraz dodatkowo marketingowe. Miano bestsellerów w dzisiejszym zglobalizowanym świecie rynku książki otrzymują najczęściej pamiętniki sławnych polityków, aktorów albo skandalistów, o których wydawcy wiedzą, że „przyciągają” czytelników. W przypadku książki Szczygła jest inaczej. Pierwszym wyraźnym elementem, który czytelnika dosłownie zniewala, jest sam krótki, ale mający siłę uderzenia tytuł: *Gottland*. Nie chodzi tu jednak o książkę, która byłaby poświęcona zagadnieniom religijnym i Bogu. Dla narodu tak „heretyckiego” — jak się o nim mówi za jego granicami — jak naród czeski taka książka nie byłaby bestsellerem. Autorowi jednak nie chodzi o tłumaczenie tytułu w sposób filologiczny z języka niemieckiego jako „ziemia Boga” czy „Boża ziemia”. Znaczenie tytułu, jaki nadał swej książce jest o wiele bardziej praktyczne: chodzi o ziemię Karela Gotta, jednego z najbardziej znanych na świecie czeskich piosenkarzy XX w., który już pół wieku wzbudza kontrowersje nie tylko wśród słuchaczy, ale także polityków czy dziennikarzy. Należy przypuszczać, że Gott jest odbierany przez słuchaczy najczęściej pozytywnie, a nawet z zachwytem — w swym kraju, w sąsiedniej Słowacji, ale również w Niemczech, w Rosji i na kontynencie amerykańskim, dokąd jego muzyka dotarła już pod koniec „złotych lat sześćdziesiątych” ubiegłego wieku (Rio de Janeiro) i dzięki temu zapewniła mu *de facto* światową sławę (spotkanie z F. Sinatrą itp.).

Już tytuł tekstu Szczygła pozwala na — zupełnie oderwaną od samych reportaży Szczygła znajdujących się wewnątrz książki — analizę jego poglądów na temat południowych sąsiadów. Warto tu wspomnieć o jednej ze znanych powieści Milana Kundery (*Knih smíchu a zapomnění*, Toronto 1981), w której autor literatury „wysokiej” rozważa zagadnienie kiczu oraz ocenia, między innymi, działalność Karela Gotta w latach czeskiej „normalizacji” (Gott jest przez Kunderę traktowany jako idiota czeskiej muzyki popularnej). Po publikacji tekstu Szczygła będzie trzeba niektóre osądy etyczne Kundery poddać krytyce i niewątpliwie dojdzie do wyraźnych zmian. Dochodzi do nich, zresztą, już teraz, po ujawnieniu kompromitujących materiałów z życia Kundery w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku i o jego związkach z policją. Rewizję poglądów na tę sprawę, tak czy inaczej, wymusza ona sama — przypomnę tylko, że Karel Gott w ostatnim czasie obchodził jubileusz siedemdziesiątych urodzin, a telewizja, radio, dzienniki i czasopisma

publikowały informacje i artykuły poświęcone piosenkarzowi i jego działalności (artystycznej, społecznej, a także politycznej) w ostatnim półwieczu. Nie trzeba dodawać, że są to przeważnie artykuły pochwalne i utrzymane w życzliwym tonie. Karela Gotta prezydent Klaus uhonorował nagrodą państwową. Wspominają go także ci, którzy nie mogli w latach „normalizacji” po inwazji wojsk Układu Warszawskiego działać publicznie, jak np. Marta Kubišová, piosenkarka-symbol „praskiej wiosny” 1968 r. i późniejszej normalizacji, która została skazana na medialną śmierć. Karela Gotta uważa się za czeski produkt eksportowy, za czeskie złoto, za czeski skarb narodowy; wspomniana zaś Kubišová ceni sobie zainteresowanie Gotta jej osobą w czasach, gdy zakazano jej śpiewać i publicznie występować. Można więc zadać pytanie: Co się stało z poglądami większości Czechów? Czy tylko Kundera, ze swą mylną optyką, zapatrywał się w taki sposób na czeską rzeczywistość normalizacji i na działalność reżimu G. Husáka jako generalnego sekretarza partii komunistycznej, a potem prezydenta? Wielu odpowiedzi lub aluzji w związku z tymi pytaniami może udzielić tekst Szczygła, ponieważ stara się dotrzeć do sedna „czeskiego charakteru”.

W sposób niezamierzony nawiązuje on w zasadzie do innej książki — do tekstu Josefa Jedličky o czeskich typach¹⁰. Można się jednak zastanawiać, czy chodzi o badanie obiektywne, o rzeczywiste badanie. Czy nie chodzi tu o próbę wyjaśnienia niektórych zjawisk — społecznych, politycznych czy kulturalnych modeli lub schematów — w formie beletrystycznej? Na pewno i takie podejście do historii i do jej interpretacji jest dopuszczalne. Wydaje się nawet, że znajduje ono odzwierciedlenie u czytelników, którzy nie są zdolni do przeczytania precyzyjnego, pełnego cyfr, studium socjologicznego dotyczącego tamtych czasów, ale oczekują raczej przykuwającej uwagi narracji, historii o tym, jak to właściwie było...¹¹.

Autor w całej książce używa gatunku reportażu. W czeskim środowisku ten gatunek niezbyt często bywa stosowany, zarówno w codziennej prasie, jak i w czasopiśmie. Nie ma w środowisku czeskim takiej tradycji, nie jest tak lubiany i nie ma swych wyraźnych przedstawicieli, jak w środowisku polskim. Szczygiel nie pozostaje przy tym jedynie na powierzchni opisywanego zjawiska, nie jest tylko byle dziennikarzem, który zadowala się przysłowiowym wierzchołkiem góry lodowej. Szczygiel chce spojrzeć także pod powierzchnię, tam, gdzie lodowiec jest już zakryty. Stara się obnażyć rzeczywistość. Nawet jeśli czasem nie tworzy kompletnej analizy charakteru i moralności Czechów, kiedy pozornie nie zagłębia się pod powierzchnię, mimo to daje wskazówki (do literatury przedmiotu) tak, by czytelnik mógł samodzielnie i niezależnie wypracować sobie własny pogląd.

¹⁰ Por. J. Jedlička: *České typy aneb Poptávka po našem hrdinovi*. Praha 1992.

¹¹ W ostatnim czasie można odnotować spore zainteresowanie „opowiadaniem” historii. Również Telewizja Czeska przedstawia wieloodeinkowy serial pt. *Iyprávěj* (pol. *Opowiadaj*), który ukazuje losy pewnej rodziny począwszy od lat sześćdziesiątych XX w. Podstawą jest narracja, uzupełniana, wzorem zachodnich twórców telewizyjnych, o konkretne dokumenty filmowe.

Wybiera z czeskiej historii postacie nośne — ze świata polityki, kultury, sztuki, czasem sięga również do tematów, które przez przypadek same „podsunęły się” do opracowania. Ma przy tym talent do wyboru z ogromnej liczby tematów przede wszystkim tych, które naświetlają problem charakteru, mówią coś o typach. Rzecz jasna, można tu polemizować, czy los jednego człowieka można uogólnić i przyrównać do mas, do większości populacji. Oczywiście, nie można tego zrobić, i dlatego poglądy Szczygła należy odczytywać jako swoisty tekst, jako spojrzenie skierowane na pewien „świat ze słów”, jednak świat inspirujący czeskiego czytelnika, który za jego pośrednictwem dowiaduje się o swej historii o wiele więcej niż z książek krajowych. Właśnie polskie „obce” postrzeganie rzeczywistości tworzy „dodaną” wartość książki Szczygła.

Wszystkie 16 tekstów zasługuje na uwagę również ze względu na gatunek. Choć pod płaszczykiem reportażu wewnątrz każdego z tekstów żyją i funkcjonują inne gatunki, co można wytłumaczyć pracą autora ze zróżnicowanymi gatunkowo źródłami. Autor nie podchodzi do rzeczywistości, z którą się spotyka, jak do *tabula rasa*, przestudiował bowiem ogrom literatury, w tym literatury fachowej. Jest to szczególna cecha pisarstwa Szczygła — do gatunku reportażu wciąga również inne gatunki, podgatunki, których celem jest ożywienie reportażu. Jego reportaże mają przy tym wyraźnie beletrystyczny charakter. W historii literatury czeskiej taki beletrystyczny charakter miał *Reportaż spod szubienicy* (*Reportáž psaná na oprátce*), legendarny tekst Juliusza Fučíka, ofiary nazistów w czasach tzw. heydrichiady (okres po zamachu na protektora Rzeszy Reinharda Heydricha), później także współpracownika gestapo — jak tego dowodzą najnowsze badania¹². Również Fučík był przede wszystkim dziennikarzem, ale materiałowi reportażowemu z więzienia potrafił nadać zabarwienie beletrystyczne, dokonując przekomponowania całości i szczegółu.

Właśnie przekomponowanie jest wyraźnym rysem tekstów Szczygła (czasem stosuje się on do prostej, linearnej zasady czasowej w konstrukcji tekstu, kiedy indziej zaś używa kontrastywnej metody z montażem dwóch różnych czasoprzestrzeni itp.). Oczywiście, pamiętamy tu twierdzenie o kręgu hermeneutycznym, które zakłada, że podczas interpretacji na podstawie części można interpretować całość i *vice versa*. Podobnie postępuje Szczygiel: wybiera zawsze postać albo zjawisko właściwe danemu okresowi, wyróżnia je, oświetla reflektorem, jak

¹² Julius Fučík swój znany tekst, porównywany pod względem znaczenia z dziennikami Anny Frank, pisał w 1943 r. w więzieniu na Pankracu. Swe przeżycia notował na kawałkach papieru, które dzięki pomocy strażników w postaci grypsów trafiły do jego żony Gusty Fučíkovéj. G. Fučíková razem z Ladislavem Štollem, jednym z głównych ideologów czeskiej kultury lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, po zakończeniu drugiej wojny światowej przepisała teksty, tworząc z nich *Reportaż spod szubienicy*. Pojawiły się hipotezy, że Fučíková i Štoll ingerowali w tekst. Dlatego też w 1990 r. grypsy stały się przedmiotem badań w instytucie kryminalistycznym, które potwierdziły, że są prawdziwe i nie widać na nich śladów zmian ani mechanicznych, ani chemicznych, z wyjątkiem korekty wprowadzonej przez samego autora. Oryginalne grypsy zostały opublikowane w 1997 r.

na scenie, by wyłoniły się problemy podstawowe. Ich rozwiązanie pozostawia w większości odbiorcy. Nie jest pierwszoplanowy: dopiero po zsumowaniu interpretacji czytelników powstaje wyobrażenie o filozofii czeskiej historii XX w. i buduje się pewna charakterystyka Czecha. Na ile jednak jest ona prawdziwa w ogólniejszym kontekście, można stwierdzić tylko w konfrontacji z innym, podobnym materiałem, z literaturą faktu i opracowaniami fachowymi¹³.

Niemniej jednak książka Szczygła stanowi wyzwanie dla Czechów, jest na swój sposób lustrem, opisem odbicia, jaki ma przed oczyma cudzoziemiec odwiedzający czeskie ziemie; dodatkowo cudzoziemiec przywiązany do Pragi i zakochany w tym kraju.

Bez wątpienia chodzi o książkę, o której można by napisać osobną monografię — z punktu widzenia konstrukcji, ale także, i przede wszystkim, interpretacji i odbioru (nie tylko na ziemiach czeskich, ale też w Europie Środkowej). Książka dopełnia bowiem dyskusję o czeskiej historii i jej sensie (którą zapoczątkowali H.G. Schauer pod koniec XIX w., T.G. Masaryk i J. Pekař w okresie międzywojennym, kontynuowały zaś eseje V. Černego oraz spory M. Kundery z V. Havlem); książka odpowiada także po części na pytanie, kim są Czesi, starodawny naród zamieszkujący przestrzeń Europy Środkowej. O tym, że proza ta przyciąga czeskiego czytelnika świadczą przede wszystkim wypowiedzi krytyków i recenzje, a także fakt, że książka sprzedaje się bardzo dobrze, w języku czeskim ukazał się już (w 2009 r.) piąty jej dodruk.

Podsumowanie

Nie dziwi bynajmniej fakt, że w czeskim środowisku (przypomnijmy, że jest to środowisko wolnomyślicielskie aż do herezji — już husyci za swe odstępstwa od nauki Kościoła byli postrzegani w Europie za kacerzy) wspomniana wcześniej polska proza zazwyczaj była odbierana pozytywnie. Jej tematyka była podobna do tematyki prozy czeskiej, mowa tu o tekstach wyzywających z uwagi na swą otwartość i obecność. Czytelnikom nie przeszkadza nawet „literatura menstruacyjna”, do której czasem przypisywana jest Masłowska, ani tematyka związana ze społecznością gejų. Zwłaszcza w czasach, gdy wzmagają się prądy *gay*, *gender* czy *queer*, tego typu produkcja literacka jest dobrym materiałem dla socjologicznego badania współczesności, dla szeroko pojętej antropologii współczesnego Polaka czy Czecha, oglądanego bez różowych okularów, ze wszystkimi różnicami i cechami szczególnymi.

¹³ Można tu, dla porównania, wskazać książkę filozofa Jana Patočki, która pojawiła się w tłumaczeniu również w środowisku polskim (J. Patočka: *Kim są Czesi?* Kraków 1997).

Młodsze i średnie pokolenie polskich autorów, dzięki tłumaczeniom znane również czeskim czytelnikom, wybiera sobie do opracowania tematy „niższej” kategorii, z marginesu społecznego, jednak obszar ten przyciąga czytelników. Tematy te pomagają bowiem zmieniać pewne stereotypy, które Czesi mają o Polsce i jej obywatelach, tradycjach, zwyczajach. Na przykład wspomniana już powieść Wojciecha Kuczoka *Gnój* mówi o rozpadzie, o wręcz patologicznych relacjach i traumach dzieci w polskiej rodzinie, która zawsze była stawiana za wzór. Jest to bardzo ważne poznanie, ponieważ niejednokrotnie burzy mity tworzone przez dziesięciolecia, pomaga zbliżyć dwa, bliskie sobie pod względem językowym (oba należą do grupy języków zachodniosłowiańskich), narody.

Nie należy również zaniedbywać warstwy językowej. Mimo że czescy i polscy pisarze nieraz zajmują się podobną tematyką, ich wybór środków językowych jest inny. Można przy tym zauważyć znaczne odchylenie od standardowego języka literackiego, idące w kierunku języka mówionego, nieliterackiego. Fakt ten jest powodem, dla którego tłumacz musi szukać w swym ojczystym języku adekwatnych środków wyrazu, musi niejednokrotnie wejść na pole jeszcze niezorańskie i tam poszukiwać leksyki poszczególnych warstw czy grupy społecznej.

Wybór tłumaczonej literatury obcej i jakość przekładu stanowią podstawę dobrego dialogu kultur. Młode pokolenie tłumaczy (B. Gregorová, J. Jeništa, I. Mikešová i in.) jest tego świadome; charakteryzuje je rzetelne szukanie problemów tam, gdzie naprawdę są, oraz pomysłowość i wynalazczość w ich rozwiązywaniu (problem przekładu realiów, stylu, aluzji literackich, charakteru nieliterackiego itp.). Nie chodzi tu o rewolucyjną czy wywrotową praktykę przekładu, ale dla każdego, kto zajmuje się przekładem, musi być jasne, że nietradycyjna, wyrazowa, kompozycyjna, tematyczna, motywicjna itp. wypowiedź w języku wyjściowym wymaga adekwatnej i zadowalającej paraleli w języku docelowym.

Libor Pavera

Překlady některých textů současné polské prózy do češtiny —
příspěvek k dialogu kultur

Shrnutí

Autor studie se zabývá problematikou překládání současné polské literatury do češtiny po roce 1989. Připomíná některá fakta z literárního života posledních dvaceti let a analyzuje některé texty současné polské prózy, které byly přeloženy do češtiny. Překladům ani jejich překladatelům není garantováno, že překlady vyjdou tiskem, neexistuje ani systematické vydávání polské literatury v ČR. Na druhé straně se objevují vydané překlady, jež mohou českému čtenáři ukázat Poláka a současné Polsko v úplně jiném image než kdysi. Badatel připomíná prózu Masłowské, která českému čtenáři přiblíží subkulturu „dreserów“, což si vyžaduje od překladatele, který chce do cílového jazyka přeložit veškerý kontext, aby našel odevkvatní styl a princip. Poněkud jinak se diskutuje o obrazu Poláků J. Witkowskiego, který se ve svých textech dívá na specifickou komunitu gayů. Konečně na posledním příkladu autor ukazuje, jak M. Szczygiel pohlíží z pohledu Poláka na dějiny Čechů v XX. století (próza Gottland). Autor připomíná rovněž fakt, že v obou literárních kulturách probíhají analogické procesy (tematika, výběr jazykových prostředků).

Libor Pavera

Translations of Certain Contemporary Polish Prose Works into Czech —
a Contribution to the Dialogue between Cultures

Summary

In his paper, the author deals with the topic of rendering the contemporary Polish literature, created after the year 1989, into the Czech language. He reminds the reader of certain facts from the literary life of the last 20 years and analyses certain texts of the contemporary Polish prose which were translated into Czech. It is not guaranteed that the outcome of numerous translations will be ever printed. What is more, Polish literature is not systematically published in the Czech Republic. On the other hand, the translations which have been published may show a Czech reader Polish people and the contemporary Poland in a different light than it was done earlier. The researcher quotes D. Masłowska's prose, who introduces a Czech reader to the subculture of „dreserzy” („dresiarze”), which requires a translator to find an adequate style and language in order to render the whole context into the target language. Another approach to the issue of shattering the image of Poles has been taken by J. Witkowski, who looks at the specific gay community in his texts. Finally, in the last example, the author shows how M. Szczygiel, a Pole, views the Czech history in the XXth century (the prose Gottland). The author also mentions the fact that there have been analogical processes in both literary cultures (subject matter, selection of means of literature, etc.).